

opusdei.org

Carina i wojna w Wybrzeżu Kości Słoniowej

Carina urodziła się w Wybrzeżu Kości Słoniowej, ale ukończyła architekturę we Francji. W 2004 r. wróciła do Afryki, żeby pracować w swoim zawodzie i pomóc w rozwoju Opus Dei. W tym artykule opowiada o tym, jak przeżyła starcia w jej mieście, Abidżan.

30-05-2011

Spacery tuż obok uzbrojonych ludzi, ucieczki z jednego schronienia do drugiego, posiłek w najlepszym wypadku raz dziennie, spanie na korytarzach ze strachu przed zabłąkanymi kulami, zakupy żywniowe w ogromnym pośpiechu, godzinne kolejki po podstawowe artykuły, różaniec odmawiany w nocy przy akompaniamencie spadających bomb...

To relacja przeżyć z ostatnich 2 miesięcy, które przypominamy sobie obecnie, gdy powoli możemy cieszyć się pokojem w Abidżan.

To co w styczniu wyglądało jedynie na partyzantkę, zaczęło przybierać na sile, aż pojawiły się na ulicach ciężkie wojska. Wyjście na ulicę oznaczało ryzyko utraty życia.

Nigdy nie modliłam się tyle co w tamte dni. Kiedy nie można było wyjść, nawet na niedzielną mszę, modliliśmy się w domu za jedną

jedyną intencją: pokój, pokój dla Wybrzeża Kości Słoniowej. W tych momentach izolacji pocieszała nas świadomość, że na całym świecie modlą się za nas. Zapewniał nas o tym Prałat Opus Dei, za każdym razem gdy dzwonił aby dodać nam otuchy.

Łaska od Św. Josemarí

Cuda? Było ich wiele. Larissa opowiedziała mi, że pewnego dnia znajdowała się w ukryciu, wraz z przyjaciółkami: Valérią y Léo. Zmęczone biernością, zdecydowały się na naukę matematyki w innym pokoju, który posiadał wentylator. Kilka minut później kula uderzyła w pomieszczenie, które opuściły.

Simone, matka rodziny, zapraszała co wieczór dzieci i inne osoby chroniące się w jej domu, aby zeszły do salonu na wspólny różaniec. Na pierwszym piętrze pozostawał jedynie pewien chory mężczyzna. Jednego z

kolejnych wieczorów poprosił, aby pomogli mu zejść, bo chciał się do nich przyłączyć. Kilka minut później ciężki pocisk uderzył w pokój chorego, niszcząc i paląc wszystko. Szczęśliwie nikogo tam nie było.

Marina opowiedziała mi przypadek jej siostrzenicy. Wystrzały z broni automatycznej oraz ciężkie pociski wywołały u niej stan szoku: nie spała, nie mówiła, nie jadła. Marina i matka dziewczynki martwiły się bardzo i modliły się o jej uzdrowienie do Św. Josemarii.

Niewiele potem, mimo że walki się wzmożyły i spadało jeszcze więcej bomb, dziewczynka zapadła w głęboki sen. Spała przez 2 dni i obudziła się w pełni sił. Obecnie nie pamięta nawet tamtego koszmaru.

Anioł Stróż i gesty solidarności

Joelle sądzi, że tamten człowiek którego spotkała na uniwersytecie w dniu kiedy zaczęła się strzelanina,

był jej Aniołem Stróżem. Ryzykując życiem, pomógł jej przejść przez kampus uniwersytecki i mimo wystrzałów wejść do taksówki. Zdołała bezpiecznie odjechać.

Gesty solidarności są niezliczone. Yvonne opowiada że jej matka posiada sklep z jedzeniem. Kiedy brakowało artykułów spożywczych, zdecydowała się rozdać wszystko co miała sąsiadom. Duni, która przyjęła w swoim domu 35 osób i nie miała więcej jedzenia, zobaczyła pewnego dnia jak jej przyjaciel przyniósł na własnych ramionach worek z 25 kg ryżu.

Marina dowiedziała się, że jej wujek nie zdołał wrócić do swojej rodzinnej miejscowości aby pochować ojca, ponieważ znajdował się w strefie okupowanej przez inną grupę etniczną. Jego sąsiedzi, należący do tej grupy, zaproponowali że oni

pojadą w jego imieniu i pochowają jego ojca.

Mogłabym opowiedzieć więcej takich historii. Widać gołym okiem, jak bardzo ucierpiał nasz naród: zginęło wiele osób, zniszczonych zostało wiele dóbr, wiele mieszkań... Czekają nas wielka praca przy odbudowie kraju. Ale patrząc wstecz i wiedząc że jesteśmy bezpieczni, nietrudno wysnuć wniosek że tylko Bóg potrafi wyprowadzić dobro ze zła pochodzącego od ludzi.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/carina-i-wojna-w-wybrzezu-kosci-soniowej/> (22-04-2025)